

Zakład czyli minimalne zło

Autor tekstu: **Lucjan Ferus**

Podczas siódmego dnia, gdy Bóg odpoczywał po trudzie stworzenia, podszedł do niego archanioł Szatan i mówi:

- Słyszałem, że dałeś Panie ludziom wolną wolę? - Oczywiście, że dałem! — odpowiada Bóg z prostotą. — Przecież niepotrzebni mi są niewolnicy, prawda? Szatan kiwa głową, iż zgadza się całkowicie z tym poglądem. — A więc ci, którzy będą chcieli się od ciebie odwrócić nie zostaną ukarani, czy tak? - pyta. — Oczywiście ... że zostaną! — odpowiada Bóg. — Nie rozumiem Panie!... Zatem, nie dałeś im wolnej woli? — pyta niepewnie archanioł. Bóg odpowiada zniecierpliwiony: — Oczywiście, że dałem! jak możesz w to wątpić Luciferusie?!

- Ale wolna wola będzie tylko wtedy, kiedy ludzie będą wiedzieć, iż jeśli nawet cię odrzuca, nie zostaną ukarani!... Tak to widzę,... A jak to wygląda według ciebie Panie? — pyta Boga.

- Normalnie!... Mogą wierzyć, a mogą też nie wierzyć we mnie! — A więc jeśli nie uwierzą — nie ukarzesz ich?

- Oczywiście... że ukarzę! — odpowiada Bóg i dodaje: — Tak samo jak nagrodzę tych, którzy uwierzą we mnie!... Czy to nie jest sprawiedliwe?... Gdybym nie karał odstępców, nie mógłbym nagradzać wiernych mi, czyż nie? — pyta Bóg na koniec, a Szatan dziwi się niezmiernie: — Czemu nie?... Według jakiej logiki to wywiodłeś, Panie? - Według swojej!... powiedziałem, że nie, to nie!... Zrozumiałeś?! — spytał groźnie Szatana.

- Skoro tak to Panie widzisz?... — zaczął archanioł, ale Bóg uciął krótko: — Właśnie tak to widzę!... A według ciebie inaczej powinienem postąpić?

Szatan patrzy z niedowierzaniem na Boga, a potem mówi nieśmiało: — Wydaje mi się, że tak... — Ciekawym jak?!... Możesz mnie oświecić? - pyta Bóg z gryźliwie. Szatan namyśla się chwilę, a potem mówi odważnie: - Tak, abyś naprawdę zezwolił na zrealizowanie wolnej woli, danej człowiekowi... a więc nie tylko nagroda i kara, ale również *neutralność*... — Co takiego? — pyta Bóg, jakby nie rozumiał znaczenia tego słowa. — Neutralność!... Jest to odpowiednik obojętności; z jednej strony miłość, na przeciwnym końcu — nienawiść, a pośrodku tych stanów emocjonalnych właśnie obojętność.

Czyli: wierzących w ciebie nagradzasz, niewierzących lub ubliżających ci — karzesz,... ale jeszcze powinna być strefa neutralna, dla obojętnych czyli wątpiących, błędzących, poszukujących, niezdecydowanych, a więc tych wszystkich, którzy nie są z tobą, ale też i nie występują przeciwko tobie, Panie — Też coś! — obruszył się Bóg: — Ty wiesz, ilu korzystałoby z tej furtki?! — spytał. — A niech korzystają! Przecież sam powiedziałeś Panie, iż nie potrzebni ci są niewolnicy, prawda? — Oczywiście, że niepotrzebni!... Ale jednak... Nie! ... To głupi pomysł!... Zbyt wielu utraciłbym wyznawców!... Człowiek musi wiedzieć, iż czeka go nagroda lub kara — od niego tylko zależy, co wybierze! — podkreślił to zdecydowanym gestem ręki.

Archanioł przyglądał się Bogu z dziwną miną.

- Zatem nie dałeś Panie ludziom prawdziwej wolnej woli, ale tylko jej pozory — stwierdził wolno. — Gadanie! — prychnął Bóg. - Przecież mają wybór, czyż nie? — uśmiechnął się złośliwie. - Jest to taki wybór, który nie pozostawia im możliwości wyboru; wiadomo, iż każdy będzie wolał wybrać niebo niż piekło.. — I o to właśnie chodzi! - stwierdził Bóg szczerze. — Dla ich własnego dobra, zresztą! — dodał szybko.

Szatan pokiwał wolno głową.

- Boisz się Panie zaryzykować jednak, dać ludziom prawdziwą wolną wolę, taką bez straszenia wiecznymi mękami piekielnymi w razie odstępstwa... - Było bardziej stwierdzenie, niż pytanie. — Oczywiście, że nie! - odparował to Bóg szybko. — A więc, co?... Dasz im Panie tę wolną strefę neutralną? — spytał archanioł patrząc Bogu w oczy. Ale Bóg unikał jego wzroku. — Oczywiście,... że nie!... Nie ma takiej potrzeby!... przynajmniej na razie — odparł, wykonując nieokreślony gest dłonią. — No cóż... jeśli nie będzie przeszkadzać ci, Panie, świadomość, że większość ludzi wierzyć będzie w ciebie ze strachu przed tą straszną karą, która czeka ich w razie odstępstwa lub niewiary... zawiesił głos nie kończąc.

Bóg poderwał się jak spięty ostrogą. — Zaraz!... zaraz!... co przez to rozumiesz? —

spytał marszcząc groźnie brwi. Ale Szatan nie przestraszył się marsowej miny Boga i odparł śmiało: — To proste; jeśli tego Panie nie zmienisz, ludzie będą ci służyć jedynie dlatego, iż będą się ciebie bali!... Ewentualnie dla korzyści jakie im służenie tobie przyniesie!... Ich uczynki moralne będą miały z moralnością mało wspólnego, bo zgadzamy się chyba obaj co do tego, że *moralność* musi iść w parze z *wolnym wyborem*, prawda?... że muszą wypływać z wewnętrznego przekonania a nie z zewnętrznego przymusu, czyż mylę się Panie? — Bóg wykonał nieokreślony gest dłonią, który mógł od biedy oznaczać: — W zasadzie masz rację, Luciferusie... — Więc archanioł kończył swą myśl: — Dlatego według mnie, największą głupotą i obłądą zarazem jest wszelki przymus w dziedzinie wiary i moralności. Mogłbym z powodzeniem udowodnić ci Panie, że takie potraktowanie tej sprawy, więcej przyniesie z czasem szkody, niż pożytku!

Bóg spojrział na niego podejrzliwie. — Co masz na myśli?

- Mam na myśli to, że gdybym uświadomił ludziom, iż ta ich wolna wola jest tylko pustym frazesem, a w rzeczywistości chodzi zawsze o ślepe posłuszeństwo — odwróciliby się od ciebie nie mogąc znieść myśli, że ich oszukałeś w gruncie rzeczy, Panie...

Archanioł przerwał swój wywód i spojrział na Boga takim wzrokiem, jakby przyszło mu w tym momencie na myśl coś arcyciekawego i zabawnego zarazem. W jego oczach zapaliły się tajemnicze iskierki przekory. Przełknął z wrażenia ślinę i dokończył: — Jeśli tylko dasz mi szansę Panie, udowodnię ci to i doprowadzę do tego, że wszyscy ludzie na ziemi odwrócą się od ciebie!

Bóg patrzy na Szatana dziwnym wzrokiem, a potem wybucha śmiechem. A gdy już się trochę uspokoił, mówi: — Za chudy jesteś w uszach, Luciferusie! - i klepie archanioła w plecy.

- A jednak jestem pewien, iż mogę tego dokonać! — upiera się przy swoim Szatan. — Tego, że wszyscy ludzie na ziemi odwrócą się ode mnie? - upewnia się Bóg ze zgryźliwym uśmiechem.

- Tak Panie!... Wszyscy ludzie na ziemi! — konkretyzuje Szatan, podkreślając to zdecydowanym gestem ręki.

Bóg przestaje się śmiać i mówi: — Jeśliś taki pewnym swego, to może się założymy? — Czemu nie?... Bardzo chętnie... — odpowiada Szatan.

Bóg przygląda mu się z niedowierzaniem.

- Ale zdajesz sobie sprawę, że jak przegrasz to ukarzę cię przykładnie? - pyta. Archanioł kiwa głową. Widać, że jest zdecydowany na wszystko.

- I mimo tego, nie boisz się założyć ze mną?

- Nie, Panie! — odpowiada krótko Szatan, odważnie patrząc Bogu w oczy. Ten kręci głową z podziwem: — No!... no!.. nie brak ci tupetu, doprawdy!... ile potrzebujesz czasu, aby mi to udowodnić? — pyta a Szatan rozkłada ręce.

- Ty Panie zadecyduj! — Bóg uśmiecha się dziwnie, patrząc spod nastroszonych brwi i po chwili namysłu mówi: — Czy 6000 lat ci wystarczy?

- Po co aż tyle?!... Jesteś Panie nadzwyczaj wspaniałomyślny! - Archanioł uśmiecha się zagadkowo i dodaje:

- A więc od dziś w nieprzekraczalnym terminie 6000 lat, czy tak?

- Tak! Dokładnie tak! — przytakuje Bóg. — Zatem czas liczymy od dnia dzisiejszego? — upewnia się Szatan. Bóg zniecierpliwiony potrząsa głową.

- Tak! Od dzisiaj!... Czy chcesz zmienić warunki? — pyta z drwiną w głosie. — Nie,

Panie!... Chciałem się tylko upewnić, czy dobrze zrozumiałem. Skoro od tego może zależeć czy będę ukarany, czy nie, lepiej mieć pewność!... A więc licząc od dnia dzisiejszego, w nieprzekraczalnym terminie 6000 lat, mam udowodnić ci, iż odwrócę od ciebie wszystkich ludzi na ziemi,... zgadza się?

- W rzeczy samej — odpowiada Bóg, zirytowany tą skrupulatnością Szatana.

- A więc przecinamy? — podali sobie dłonie i przecięli. — Pamiętaj - nie uda ci się — zostaniesz ukarany! — dodaje Bóg odchodząc.

- A jak mi się uda? — pyta Szatan. Bóg już z daleka śmieje się w głos i woła: — Wiesz, to jest tak mało prawdopodobne, iż nie zawracajmy sobie głowy nagrodą, na razie!

Archanioł patrzy za nim z nieodgadnioną miną i mruży pod nosem: — Zobaczymy... zobaczymy... — a potem odwraca się na pięcie i również odchodzi.

Minęło parę dni w czasie których nic się nie działo, aż gdzieś tak pod koniec tygodnia przychodzi do Boga archanioł Szatan i oznajmia: - Panie, chciałem ci zakomunikować, że właśnie wygrałem zakład — mówi to spokojnie, ale jego mina przeczy temu całkowicie; Widać, że mało nie pęknie z rozpierającej go dumy i radości. Bóg podchodzi do niego i pyta zdumiony:

- Coś ty powiedział?!... czy ja dobrze słyszałem?... Wygrałeś zakład?... Jak to?! — wpatruje się w Szatana podejrzliwym wzrokiem, lecz ten potwierdza:

- Tak Panie! Nie przesłyszałeś się,... Wygrałem zakład! — powtarza nieco głośniejszą, ręce splótszy na piersiach, beczelnym wzrokiem wpatruje się w Boga. Ten unosi brwi w niebotycznym zdumieniu i jednocześnie rozkładając ręce, mówi wolno: — Ale przecież miałeś odwrócić ode mnie *wszystkich* ludzi na ziemi! — kładąc nacisk na słowo „wszystkich”.

Archanioł uśmiecha się tajemniczo. — Wiem Panie! Właśnie to zrobiłem; Skusiłem Adama i Ewę, posłuchali mnie i zjedli zakazany owoc — tym samym odwrócili się od ciebie... A ponieważ więcej ludzi aktualnie na ziemi nie ma, wyznaczony czas 6000 lat również nie został przekroczony — spełniłem więc warunki zakładu dokładnie, czyż nie? — z chytrym uśmiechem wpatruje się w oblicze Stwórcy, które na przemian to czerwienieje, to blednie. W końcu odzywa się, patrząc na Szatana nieobecny wzrokiem:

- No, ale dałem ci przecież na to 6000 lat... -

-Wiem Panie!... Po prostu byłeś zbyt wspaniałomyślny! - odpowiada archanioł śmiejąc się. — Ale to nieuczciwe... Dałem ci na to 6000 lat czasu... — powtarza z uporem Bóg.

- Zgadza się Panie!... Ale nie umawialiśmy się, iż muszę wykorzystać cały ten czas, prawda?... Chyba nie masz mnie za głupca?... Przecież im dalej w czasie, tym więcej ludzi na ziemi — a co za tym idzie bardziej nikłe moje szanse. Skorzystałem więc z okazji póki jest ich najmniej... Chyba każdy rozsądnie myślący zrobiłby to samo na moim miejscu, czyż nie tak? Bóg kiwa głową. — No niby tak... A ja myślałem... — ale nie kończy bo Szatan łapie go za rękaw szaty i zagładając mu w twarz, pyta z wesołą miną:

- Panie chyba nie masz o to do mnie żalu?... Przecież to był tylko żart, nic więcej!... Wierz mi!

Bóg jednak wyszarpnął rękę z uchwytu archanioła i nie spojrzawszy już więcej na niego, odchodzi szybkim krokiem.

- A nagroda?! — chciał zawołać Szatan, ale w ostatniej chwili ugryzł się w język. Woli na razie Boga nie denerwować. - Lepiej niech wpierw przetrawi gorycz porażki,... musiał być bardzo pewny swego! — stwierdza w myślach. — A o nagrodę zawsze będzie czas upomnieć się — pociesza się i nucąc jakąś wesołą melodię, idzie w głąb ogrodu podskakując do taktu. Jest wyraźnie zadowolony z psikusa jakiego spłatał Bogu. Skąd mógł przypuszczać, iż Stwórca poczuje się tak mocno dotknięty przegraną, że swą frustrację odbije na bogu ducha winnych ludziach i na ich potomstwie?... No skąd? Przecież nie znał fraszki Sztadyngera: „Prawdziwa cnota nie boi się krytyk, bo do szalu ją wiedzie już najmniejszy przytyk”. Gdyby ją znał, nie doszłoby może do tego „niewinnego” — a jakże brzemiennego w skutkach dla człowieka — zakładu...

*

Kiedy się dowiedział, jakie niechący wyrządził zło człowiekowi, było już za późno; Ludzie byli wygnani z raju i obłożeni różnymi dolegliwymi karami, a biedny wąż, którym się posłużył, postradał - jako jedyny w świecie zwierząt — zdolność mowy... Został ukarany całkowitą afazją.

Szatan w te pędy poleciał do Boga. — Panie, dlaczego tak surowo ukarałeś ludzi, skoro to nie była ich wina?!

Bóg spojrział na niego posępnym wzrokiem i z chmurną miną odparł: — Jak to nie ich wina?!... Dali się skusić temu stworzeniu, a ty mówisz, że są niewinni?! — wykrzyknął mu prosto w twarz. — A takich ich stworzyłem doskonałych.... takich doskonałych... — rozczulił się, podpierając głowę rękoma i patrząc melancholijnym wzrokiem gdzieś w dal.

Archanioł spojrział na niego z udaną litością i odezwał się z lekką drwiną w głosie:

- Chyba nie byli tacy doskonali, skoro dali się skusić?

Bóg uniósł szybko głowę. — Co przez to rozumiesz? — spytał podejrzliwie.

Szatan rozłożył ręce. Odparł wyjaśniająco: - Po prostu; gdyby byli naprawdę doskonali, nie miałbym żadnych szans ich skusić... obojętnie jakich używając forteli!... a w ich przypadku poszło przecież nadzwyczaj łatwo, aż sam się zdziwiłem szczerze mówiąc...

W tym momencie Bóg zazgrzytał zębami, aż ciarki przeszły po plecach Szatanowi.

- Jak ja ci mówię, że byli doskonali, to znaczy, że byli! — wycedził przez zaciśnięte zęby.

- To jak Panie wytłumaczysz fakt, że będąc doskonałymi dali się skusić? — spytał archanioł, bacznie przyglądając się Bogu.

Ten odwrócił od niego oblicze i milczał, patrząc gdzieś w bok. Więc archanioł machnął ręką i siadając obok niego, rzekł pojednawczo: — Dajmy temu spokój, Panie,... Byli doskonali, czy nie byli...

- Byli — wtrącił nieustępliwie Bóg.

- Wszak nie to przyszedłem wyjaśnić!... Chciałem natomiast prosić cię Panie, abyś darował im tę winę — przecież oni tu najmniej zawinili!... Jeśli ktoś tu jest winien, to tylko ja!... Wierz mi Panie, że gdybym przypuszczał, iż ta przegrana tak cię dotknie, wolałbym nie wygrywać tego głupiego zakładu, albo wcale się nie zakładać!... Czy darujesz Panie ludziom ten „wielki grzech”? — patrzył Bogu w oczy, szukając w nich przebaczenia.

Ale Bóg odparł krótko: — Nie!

- Dlaczego nie?... Czyż nie jesteś Panie miłosierny?

- Oczywiście, że jestem! — odparł Bóg z wyrzutem w głosie, iż Szatan śmie w to wątpić.

- A więc przebaczysz im Panie, w imię miłosierdzia?

- Nie przebaczę!... Nie ma mowy! — Bóg był nieubłagany.

Archanioł pokręcił z niedowierzaniem głową. — Panie! Nie możesz przecież karać tak surowo ludzi, za czyn w którym nie ponosili *całkowitej i świadomej winy!* — wykrzyknął nieomal, oburzony w najwyższym stopniu uporem Boga. Ten roześmiał się nieprzyjemnie: — He... He... Nie?... A to dlaczego? — Bo to jest niesprawiedliwe z twojej strony! — odparł Szatan impulsywnie. Było już mu wszystko jedno.

- No, no!... Nie zapominaj się! — upomniał go Bóg. - Pamiętaj, że to ja tu decyduję co jest sprawiedliwe, a co nie,... tak samo jak i o tym, co jest moralne!. Wypraszam więc sobie jakieś głupie uwagi na ten temat, zrozumiałeś?!

Archanioł pochylał głowę. — Tak Panie... Przepraszam cię... - odparł cicho. — Do diabła! Nie tędy droga! — pomyślał — Przecież w ten sposób nic nie zdałam, a jeszcze i ja podpadnę... Trzeba zmienić taktykę!

Chwilę trwało krępujące milczenie, a potem Szatan z pojednawczą miną spytał Boga przymilnym tonem: — Ale tak między nami mówiąc,... nie sądzisz Panie, że ta kara z czasem przyniesie większą szkodę tobie niż ludziom i że w sumie obróci się przeciwko tobie?

Bóg poruszył się niespokojnie. Spojrział na archanioła wzrokiem, który mówił:

- Coś ty znów za bzdurę wymyślił? — a na głos zapytał z przekąsem: — Co przez to rozumiesz?... Możesz mnie oświecić?

Archanioł pochylał się ku niemu. — Posłuchaj Panie: mówisz, że stworzyłeś ludzi doskonałych... Załóżmy, że tak było...

Bóg spojrział na niego groźnie marszcząc brwi. - Luciferusie nie denerwuj mnie, bo się doigrasz!... Wiesz, że gdy mój gniew się rozпали...

Szatan przerwał mu, pośpiesznie mówiąc: — Przepraszam Panie!... Źle się wyraziłem; Więc byli doskonali, a dopiero po zjedzeniu owocu zakazanego *nabyli* te wszystkie złe cechy swej natury: skłonność do agresji, kłamstwa, obłudy, gwałtu, fałszu, podłości, głupoty,

nietolerancji, fanatyzmu, zawiści i wielu innych, których nie chce mi się tu wymieniać. A więc w twoim interesie Panie, leży, aby tę upadłą i grzeszną parę ludzi uczynić niepłodną i stworzyć następną parę ludzi równie doskonałych,... albo i lepiej... — Archanioł nie mógł oprzeć się, aby nie wtrącić tej drobnej uszczypliwości.

Bóg tylko łypnął na niego spod oka i spytał: — Dlaczego miałbym to robić? — przyglądał mu się podejrzliwie z przechyloną na bok głową. Archanioł rozłożył ręce. — Po prostu; aby to zło nie przeniosło się na następne pokolenia i nie *powiększało* w miarę upływu czasu!... Teraz masz Panie tylko dwoje ludzi upadłych i grzesznych,... Jeśli przetniesz w tym momencie łańcuch powielania się zła — tak pozostanie do końca. Jeśli pozostawisz ten stan rzeczy, to zło będzie się powiększało z każdym rokiem, z każdym nowym pokoleniem; Wpierw będą setki, tysiące, potem miliony, a później zapewne miliardy istot o zdegenerowanej i grzesznej naturze, skłonnej do czynienia zła i występku,... skłonnej do niszczenia, do najnikczemniejszych zbrodni. ... i ten świat — choć mógłby być piękny i szczęśliwy, będzie okrutny, zły i przerażający,... czy tego właśnie chcesz, Panie? -

Bóg schował twarz w dłoniach i milczał, a potem odparł cicho: — To oni wybrali taką rzeczywistość,... nie ja...

Archanioł poderwał się i już nie panując nad sobą, wykrzyknął: — Jak możesz być Panie takim hipokrytą!... Czy ludzie byli świadomi tego wszystkiego?!... Nie!... Ponieważ dopiero *po* zjedzeniu owocu zakazanego, *otworzyły* im się oczy i poznali dobro i zło, które uczynili!... Poza tym, wcale nie uprzedziłeś ich o karze jaka ich czeka!... Powiedziłeś tylko, iż pomrą niechybnie, jak go zjedzą — a to duża różnica! Przynajmniej dla istoty, która nigdy nie widziała śmierci swych bliskich i nie wie czym ona jest. Więc jak możesz mówić, że oni wybrali sobie taki los?... Tylko od ciebie zależy, czy zwycięży w tym momencie rozsądek, miłosierdzie i miłość do człowieka, którą nawiasem mówiąc tak zawsze podkreślasz — i nie pozwolisz, aby ta kara przechodziła na następne pokolenia,.. Czy weźmie górę twoja urażona ambicja i miłość własna i pozwolisz aby zło i grzech rozprzestrzeniły się na cały świat, na cały rodzaj ludzki!... Panie!... ulituj się nad człowiekiem, jeśli tak go umiłowałeś jak utrzymujesz, przebacz im tę drobną w końcu winę — a ja pójdę ogłosić im tę Dobrą Nowinę... — ujął Boga za skraj szaty, zaglądając mu w oczy.

Ale Bóg strząsnął jego rękę i wstał wolno, prostując swą okazałą, majestatyczną postać. Potem wyciągnął rękę i władczym głosem zawołał:

- Precz mi z oczu, Szatanie!... Myślisz typowo po ludzku, a nie po bożemu!... Jeśli będziesz upierał się przy swoim, to i na ciebie znajdzie się odpowiednia kara, nie myśl sobie!... Jeśli czujesz taką solidarność z ludźmi, to idź z nimi, nie zatrzymuję cię!... Ale pamiętaj - powrotu już nie będzie!... Zastanów się zatem dobrze, po czyjej jesteś stronie!

Archanioł pochylił nisko głowę w milczeniu, a potem bez słowa odwraca się i odchodzi. Pali go we wnętrzu świadomość niesprawiedliwości jakiej doznali ludzie od Boga i jest mu wstyd. Nie może zrozumieć dlaczego Bóg zachował się tak irracjonalnie?... Dlaczego kazał mu opowiedzieć się albo za sobą, albo za ludźmi? A więc, kto broni praw człowieka musi występować zaraz przeciwko Bogu?... Dlaczego?

Szedł z pochyloną głową rozmyślając z goryczą nad tymi sprawami. Były one dla niego wręcz niezrozumiałe. Ale najbardziej nie mógł się nadziwić jak z pozoru niewinny żart, z tym zakładem z Bogiem — mógł przerodzić się w tak tragiczny w skutkach problem natury moralnej... Jak to się mogło stać?

Do dziś prawdopodobnie nie znalazł odpowiedzi na te pytania, choć minęło już tyle lat od tamtych wydarzeń...

Gdyby wtedy Szatan wiedział, iż Bóg w przyszłości będzie zamierzał mieć syna z ziemianką, który, aby zostać bogiem ludzi będzie musiał czymś się im przysłużyć,... czymś za co ludzie odwdzięczą się ubóstwiając go — może wtedy umiałby odpowiedzieć sobie na wiele pytań,... ale kto wtedy mógł o tym pomyśleć?

Przecież Bóg zawsze podkreślał, iż jest *jedyny*, a poza nim nie ma żadnego innego Boga. No cóż... Nie zbadane są jego wyroki.

- k o n i e c -

Lucjan Ferus

Autor opowiadań fantastyczno-teologicznych. Publicysta Racjonalisty

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 01-07-2003 Ostatnia zmiana: 06-09-2003)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2526) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2526>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl